Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI
KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 12—13 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 81 Kraków niedziela 26 września 1937 r. Rok 1

Prof. dr. Michałowicz mówi
o obozie polskiej demokracji

W dniu 18. IX. br. zawiązany został w Warszawie Komitet Organizacyjny Klubu Demokratycznego. Przewodnictwo Komitetu Organizacyjnego Klubu objął profesor dr Mieczysław Michałowicz. Na prośbę redakcji „Czarno na Białem" udzielił p. profesor dr Michałowicz wywiadu dla naszego pisma, który to wywiad w całości podajemy. Pozwoliliśmy sobie zadać p. profesorowi następujące pytania:

— Panie profesorze! Do najważniejszych haseł, wysuwanych przez reakcję ogólnoświatową, należy niewątpliwie teza, że sprawa człowieka, sprawa wolności i równości, sprawa demokracji — to przeżytek z XIX w., z którego kultywowaniem należy ostatecznie zerwać. Czy jednak sprawa postępu i demokracji może być kiedykolwiek przeżytkiem?

— W takim razie należy uważać po wietrze, którym oddychamy, za przeżytek. A przecież chyba nawet każdy konserwatysta przyzna, że oprócz ciała istnieje i duch. Krępowanie ducha poza pewne granice, zakreślone zdrowym rozsądkiem społeczeństwa, to to samo, co krępowanie klatki piersiowej do tego stopnia, by nie mogła wykonywać ruchów oddechowych. Szacunek dla własnego ducha — to nawet sprawa godności ludzkiej. Naród, który pozwoli poniżyć swą godność przez odebranie sobie prawa wolnego myślenia, upada do poziomu zbiorowiska niewolników. Ludzie wolni są zdolni do wysiłku myśli dla dobra państwa. Skupisko duchowych eunuchów nigdy na taki wysiłek się nie zdobędzie, a chyba w interesach państwa leży zaprzęgnięcie do pracy twórczej wszystkich mózgów swych obywateli. Demokracja stwarza po temu warunki. Autokracja, bijąc w swobodę wszelkiej twórczości, podcina dopływ świeżych sił twórczych.

Niewątpliwą jest rzeczą, że niepodległość naszą wywalczyły masy ludowe. Czyż zatem nie one winny mieć w swych rękach decyzję o losach i rządach państwa?

„Rzetelny rozrachunek stwarza przyjaciół" — mówi przysłowie francuskie. Społeczeństwo polskie składa się w 75 proc. z chłopów, dodajmy do tego robotników, a zobaczymy, że przeszło 80 proc. stanowią klasy pracujące. Taki ich udział w pracach dnia codziennego, taki ich udział w dziejowej chwili walki o obronę państwa. Rzetelny rozrachunek za pot i krew przelaną, udział w rządach i odpowiedzialności za losy państwa — oto fundamenty naszej dziejowej potęgi.

Do czego doprowadziły rządy możnowładców, szlachetczyzny i obskurantyzmu — na to odpowiedź znajdziemy w historii rozbiorów Polski. Warstwy możnych i reakcja poddały się im bez zastrzeżeń. Protest założyli jedynie „szaleńcy". Chłop pod Racławicami, robotnik na ulicach Warszawy i Łodzi, lud cały nad brzegiem Wisły i Niemna zrywał się do walki padał i podnosił się, aż owo walne zwycięstwo wywalczył. Nie biała, lecz czerwona krew płynęła w obronie Polski.

— Jakie perspektywy widzi pan profesor przed demokracją polską?

— Przyszłość leży przed obozem demokratycznym. Sto pięćdziesiąt lat prawie demokracja ponosiła najcięższe ofiary. Rządy zaborców wywoziły mózgi Polaków na Sybir, wyrzucały je poza granice kraju. Powstanie Kościuszkowskie, Legiony Dąbrowskiego, rok 1831, rok 1848, rok 1863 i 1905 — mózg Polski leżał za płotem za granicami kraju, na emigracji. W Polsce mogli się ostać jedynie ludzie starzy i mali. Nie chleb nawet, chlebiczek dnia powszedniego, sklepik, straganik — był ich ideałem. Nie trybuna parlamentarna, lecz cukierenka i pokoik do śniadań. Gdzież mogła się wyrobić myśl demokratyczna? Czyż miała po temu warunki?

A pomimo to mamy potężny ruch ludowy, mamy potężny ruch robotniczy, mamy liczną inteligencję. Jeżeli siły ich są niedostrzegalne jeszcze dla każdego, to wina leży po stronie nieuważnych obserwatorów. Biegu historii odwrócić nie można. Proces krystalizowania się, proces powstawania nowej struktury społecznej jest procesem naturalnym.

— A jakie zadanie w tym procesie przypadnie inteligencji?

— Rola inteligencji jest rolą porządkową. W nowej strukturze, która się zarysowuje, inteligencja będzie musiała stanąć na punktach największego obciążenia. Minęły te dawne czasy, kiedy inteligencja mierzyła się ilością rzucanych słów na minutę, — obecnie mierzy się ją ilością dokonanej pracy dla społeczeństwa i państwa. Do tej pracy inteligencja polska musi się rzetelnie przygotować. Piękne hasła w gębie, a sobkostwo i lenistwo w czynie — to zaprzeczenie demokracji.

Zatem, jak p. profesor już powiedział, demokraci polscy, chłopi, robotnicy i inteligencja, mają za sobą dawną tradycję walki, tradycję ideałów ruchu niepodległościowego. Czyż mogą więc dziedzicami tych tradycyj stać się nosiciele reakcji, niezmienni wrogowie całego ludu i Wielkiego Wodza Legionów?

— W dniu 13 maja 1935 r. na społeczeństwo polskie spadł wielki obowiązek kontynuowania dzieła Tego, który odszedł. Wyraz „społeczeństwo" jest wyrazem zbiorowym. Jakież elementy są zdolne udźwignąć ciężar: czy owe „zaplute karty", czy ci, co w licznych enunciacjach wyrzekali się Polski, zadawalniając się autonomią pod berłem cara, czy ci, co odprawiali „molebny" za powodzenie rosyjskiego oręża? Tylko dusze rogate, karki nieugięte, serca poświęceniem tchnące mają prawo do tej spuścizny.

Wychodzimy z tym przeświadczeniem, że demokracja polska zbliża się do swego politycznego i organizacyjnego wyrazu. Jest już najwyższy czas: przegrupowanie ideowe zbliży milionowymi krokami moment konsolidacji i czynu.

(„Czarno na Białem").

Sąd Okręgowy w Krakowa.
Wydział IV Karny.
Dnia 13. 9. 1937
Sygn. IV Pr 212. 37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6. 9. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6. 9. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 61 z daty 6. 9. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Naokoło ambasady polskiej w Rumunii" w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 108 i 170 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Więzienie za małe" w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant Sławomirski
Przewodniczący wz Horski

Dyrektor Czarniecki wicedyrektorem
głównego Funduszu Pracy

Oenerowskie „ABC" donosi: „Mianowany dyrektorem Funduszu Pracy b. wojewoda krakowski płk. Gnoiński wyjechał na 2-miesięczny urlop wypoczynkowy. Równocześnie na urlop wyjechał też wicedyrektor Funduszu Pracy Ponikiewski i jak słychać, ma już nie wrócić na dotychczasowe swoje stanowisko.

Ministerstwo Opieki Społecznej pragnie sobie zapewnić bezpośredni wpływ na działalność Funduszu Pracy, wysuwając na stanowisko wicedyrektora fachową kandydaturę osoby, która sprawowałaby rzeczowe kierownictwo prac. W ten sposób w ręku dyr. Gnoińskiego pozostałoby kierownictwo ogólne.

Kandydatem na wicedyrektora jest obecnie p. Czarnecki, b. dyrektor Funduszu Pracy w Krakowie, któremu zarzucano bliskie kontakty z PPS."

* * *

Możemy sobie wyobrazić miny redaktorów znanej napaści na dyr. Czarneckiego w ub. roku, gdyby wiadomość „ABC" rzeczywiście odpowiadała zamierzeniom miarodajnych czynników. Oddanie rzeczowego kierownictwa prac człowiekowi, będącemu na właściwym miejscu, doprowadzi niewątpliwie do pasji „pałacowych" napastników!

Wywiezienie gen. Millera
i ucieczka gen. Skoblina

Paryż. (Tel. wł.) — Policja nie natrafiła na konkretny ślad obu zaginionych generałów dawnej carskiej armii rosyjskiej.

Na ogół panuje przekonanie, że gen. Miller dał się złapać w zasadzkę i że został porwany.

Wszystkie dzienniki prawicowe orzekają zgodnie, że padł on ofiarą organizacji sowieckiej, za czym przemawia między innymi przybycie tajemniczego wozu ciężarowego z Paryża do Hawru tuż przed odpłynięciem statku sowieckiego „Maria Ulianowa", a w 4 godziny po zniknięciu gen. Müllera. Zwraca uwagę fakt, iż kapitan statku sowieckiego wbrew regulaminowi nie zawiadomił władz portowych o swym odpłynięciu.

Co się tyczy osobistości gen. Skoblina, dość powszechnie wyrażane jest podejrzenie, że to on jest sprawcą zaginięcia gen. Müllera, którego oddał jakoby w ręce Sowietów. Na gen. Skoblinie ciążyło już przed dwoma laty oskarżenie, że brał udział w porwaniu gen. Kutiepowa, więc też mówi się o nim, że nie zaginął, lecz uciekł. Niektóre skądinąd informacje świadczą, jakoby Skoblin był w kontakcie z Niemcami i że kilkakrotnie jeździł do Berlina. Udało się odszukać żonę Skoblina, znaną śpiewaczkę rosyjską Plewicką, lecz policja nie się od niej nie dowiedziała.

POLSKA JAKO OBJEKT
polityki międzynarodowej

Chcemy pomówić o jednym tylko odcinku, na którym słowo „Polska" obija się najczęściej, o ile chodzi o politykę międzynarodową, mianowicie odcinek polsko - niemiecko rosyjski. Ze zrozumiałych powodów na leży ten odcinek uważać za najważniejszy z tego choćby prostego powodu, że Polska leży między Niemcami i Rosją, musi więc nawet geopolitycznie stanowić esencjonalną treść polityki tych państw.

Nie jest żadną tajemnicą, że Polska jest militarnie słabszą od obu tych państw razem wziętych. Przy całym zaufaniu, jakie mamy do naszej armii i jej wodzów, trudno przypuścić, aby mogła walczyć na dwa fronty z szansa mi zwycięstwa. Dlatego skazaną jest dla Polski polityka utrzymywania po kojowych stosunków z obu sąsiadami i tę właśnie politykę uprawia, zawarł szy pakty o nieagresji z obydwoma.

Czy jednak ta niewątpliwie pokojowa polityka Polski spotyka się z wza jemnością drugiej strony?

Przypomnieć należy, że polsko-niemiecki pakt o nieagresji zawarty został przed przekreśleniem przez Hitle ra punktów wojskowych traktatu wer salskiego, zatym przed utworzeniem w Niemczech wielkiej potężnie uzbrojonej armii. Dopóki Niemcy dysponowały tylko stutysięczną Reichswehrą, można było brać na serio ich zapewnienia pokojowe, teraz natomiast spra wa wygląda całkiem inaczej a dla Polski niesamowicie.

Przeciw komu zbroi się Hitler? We dle jego i jego najbliższych współpracowników twierdzeń zbrojenia są skierowane przeciw bolszewizmowi, tj. przeciw Rosji.

Czy ma to być walka rywalizacyjna między dwoma światopoglądami: narodowo - socjalistycznym i komunistycznym — jak głosi Hitler, czy też walka o cele więcej realne: o ziemię — jak głosi Rosenberg, to dla sprawy samej może być obojętne. Wy starczy, że w razie wybuchu wojny Polska, chcąc czy nie chcąc, będzie w nią wciągnięta, gdyż nie ponad nią, a tylko przez nią obaj przeciwnicy mogą się spotkać. Rzecz oczywista, że niebezpieczeństwo dla Polski jest wielkie i to podwójne: raz musiałaby znosić przemarsze i etapowanie dwóch obcych wojsk, powtóre jedne mu sąsiadowi — prawdopodobnie — przegrywającemu śmiertelnie narazi łaby się.

Te właśnie ewentualności, tak w swych skutkach groźne, powodują, że polska opinia publiczna nie entuzjazmuje się zbytnio dla urzędowej polityki naszej wobec Niemiec. Można stwierdzić, że oprócz „wileńskiego germanofila" i prasy endeckiej prasa ta nigdzie poza tym nie jest uważana za odpowiednią dla interesów polskich. Istnieje jednak wiele powodów, które pozwalają zarysowa ne powyżej niebezpieczeństwa trakto wać conajmniej jako nieaktualne, a może nawet jako nieistniejące.

Pytanie jest, czy obecny reżim niemiecki naprawdę tak żywiołowo nienawidzi bolszewizm i jego przedstawi ciela: Rosję, aby dla ich wytępienia zaryzykował wojnę? Uczuciowo może tak, ale politycznie rzecz to bardzo wątpliwa.

Wiele faktów przemawia za tym, że Niemcy grają podwójną rolę: straszą świat bolszewizmem dla usprawie dliwienia swych zbrojeń a politycznie utrzymują z Rosją normalne , nawet życzliwe stosunki. Znaną jest rzeczą, że Hitler, którzy podarł tylke traktatów jako „świstki papieru", nie wypo wiedział traktatu w Rapollo Wiadomo też, że kierownictwo b. Reichswehry, a obecnie armii utrzymuje z rosyjskimi sferami wojskowymi dobre, zbyt dobre stosunki — mógłby coś o tym powiedzieć proces Tuchaczewskiego, gdyby ogłoszono jego akta.

Wiadomo dalej, że stosunki handlo we niemiecko - rosyjskie wcale nie ucierpiały z powodu głoszonej krucjaty przeciw bolszewizmowi — przeciwnie, obroty powiększyły się, na wet pożyczki wchodzą w grę. Wreszcie wszyscy znawcy stosunków stwier dzają, że w narodzie niemieckim wca le nie widać nienawiści do Rosji — pamięć długoletniej przyjaźni nie za tarła się, mimo że Niemcy i Rosja wy stąpiły przeciw sobie w r. 1914.

Nigdy naturalnie nie dowiemy się, czy nasza dyplomacja traktuje wystąpienia antyrosyjskie Hitlera wedle ich **słów**, czy też ocenia stosunek między obu państwami wedle **faktów**, których na ul. Wierzbowej muszą znać daleko więcej. Stąd może płynie ta beztroska o opinię publiczną, któ ra sprawę bierze naturalnie tak, jak ona na zewnątrz wyglądała: przyjaźń z Niemcami, która przeważnej części Polakom nie jest sympatyczną ze względu na dawne i ostatnie dzieje.

L.

Pod włos...

Do małego kina w Berlinie, wszedł w czasie wyświetlania filmu jakiś mężczyzna i siadł w pierwszym rzędzie tuż przed ekrenem. Po chwili zauważył go bileter. Przypatrzył mu się, podszedł. bliżej i nie mając już niajmniejszej wątpliwości co do osoby, przystąpił do niego i odezwał się struchlałym głosem.

— Führerze, niezwykle nas to uszczęśliwia, że nas pan zaszczyca swą obecnością, ale może zechciałby pan zająć miejsce w loży.

Na to Hitler odmachuje ręką i szep ce mu do ucha:

— Gdy siedzę na przodzie, to mam przynajmniej naród sa sobą.

O MŁODZIEŻY MOŻNA NIESKOŃCZENIE...

Ożywioną dyskusję rozpętała na łamach pism europejskich niedawno wydana broszura znakomitego pisarza francuskiego, André Maurois, poświęcona współczesnej młodzieży. (La jeunesse devant notre temps. Paris, Flammarion 1937). Polskie wypowiedzi na ten temat, choć taką ich mnogość przyniosły ostatnie dni — to w olbrzymiej większości powierzchowne i krótkowzroczne uwagi, rażąca, pełna mdłego patosu tautologia na temat „szczytnych przeznaczeń", „wielkich zadań" i tp., które czekają „kwiat narodu".

Co dzień słyszymy o potrzebie zahartowania młodego pokolenia na tru dy i niebezpieczeństwa życia. I młodzież hartuje się. A jakże. Boks kwitnie, piłka nożna, kastet; nożownictwo też. A jakże. Sport — piękna rzecz.

No więc, jak dotychczas — zastój. A właściwie nie. Widać ruch: miarowym, twardym krokiem dążą zwarte kadry młodzieży ku nieznanemu jutru. Siła, tężyzna — wiemy. Ładnie to brzmi, mocno nawet. I dobrze — by było i mądre, gdyby nie opaczny sens, jaki przydano pojęciu trudów i niebezpieczeństw życia.

To też, jakkolwiek broszura Maurois spotkała się z licznymi zastrzeżeniami, jakkolwiek irytuje nieraz czytelnika, szlachetnymi wprawdzie intencjami spowodowane, pomijanie milczeniem poziomu moralnego młodzieży w pewnych krajach. warto zapoznać się z oryginalnymi uwagami jednego z największych współczesnych pisarzy.

Jakże wygląda stanowisko André Maurois? Przede wszystkim: okres obecny, to okres zmian. Jak każdy wiek krystalizacji i przeobrażeń obfi tuje w wyładowanie i tarcia. Cecha jego jest nieład, całkowicie zrozumiały w dobie przejściowości. Takie okre sy następują zawsze po erze stabilizacji.

„Czy jednak będzie to możliwe, aby posłużyć się nowymi środkami w celu rozpowszechnienia kultury?" — zapytuje Maurois. I „czy istnieje poezja współczesnego życia"? Bo Maurois w rytmie naszej epoki, w jej rozdygotanym niepokoju dostrzega ogromny urok i piękno. „Jest rozkoszą żyć teraz", powtarza za Ulrichem Huttenem. Gdyż, aby zgodzić się z olbrzymimi przemianami, jakie niesie współczesność, musimy dostroić się do nich. Musimy z tego co nam daje życie wyczarować nowy, piękny rytm, a rytmowi temu nadać szlachetny sens i kierunek. Wszakże i da wniej były okresy chaosu, gdy zaś opadały spienione fale, cisza i szczęśliwość unosiły się nad gładką taflą wód.

Jesteśmy świadkami tworzenia się nowej, wielkiej ery. Ale praca nad ukształtowaniem świata innego ładu nie weszła jeszcze we fazę najwięk szych wysiłków. Okres najradykalniejszych zmian czeka na genialnych realizatorów. Przyśpieszymy go, oka zując pełne zaufanie do ducha ludzkiego i świata takiego, jakim on jest Obowiązkiem naszym tych ciężkich i przełomowych chwilach jest jaknajwiększy optymizm w odniesieniu do teraźniejszości. Zawodzenia i biadania nie zmienią oblicza świata.

Należy kierować się maxymą Montaigne'a: „Fruere iucunde praesentibus; caetera extra te". (Korzystaj z radości rzeczy teraźniejszych: wszystko inne poza tobą). Hedonizm? — może. Ale i konieczność, jedyne wyjście.

W jednym z rozdziałów swej książki Maurois, zastanawiając się nad położeniem młodzieży powojennej stwie rdza, że przecież jest ono znacznie korzystniejsze, niż położenie młodzieży przedwojennej. Bo pokolenie powojenne, korzystając z dobrodziejstw swobody, walczy o nowy świat. I ku temu celowi konsekwentnie podąża.

Tak się przedstawia, w migawkowym skrócie, poglądy pisarza francuskiego na kwestie współczesnej młodzieży.

Co najbardziej uderza przy lekturze broszury Maurois, to optymistycz ny, niczym właściwie nieusprawiedliwiony ton, przebijający z niej ciągle. Nic tedy dziwnego, że tak potraktowane zagadnienie musiało wzbudzić liczne zastrzeżenia. Znany publicysta węgierski, Georg Kaldor, podniósł na łamach budapesztańskiego „Pester Lloydu" szereg słusznych zarzutów przeciw takiemu stawianiu sprawy znacznie bardziej skomplikowanej, niż ją przedstawia Maurois.

Myli się Maurois, twierdząc, jakoby nagłe zmainy przyczyniały się do pod niesienia poziomu bytowania społeczeństw. W to wierzyli w czasach swej młodości nasi ojcowie, lecz my, świadkowie zniszczenia, dokonanego przez wojnę światową, nie podzielamy już tych poglądów. My wiemy, czym była ostatnia wojna dla kultury europejskiej. Winemy, na czym polega tajemnica powodzenia dyktatur powojennych, a zwłaszcza faszyzmu włoskiego.

Przed wojną teorie społeczne były tylko teoriami, balansującymi na krańcu możliwości. Ludziom nie było to spieszno do nagłych przeskoków, do rewolucyjnego przeistaczania rzeczywistości, o ileż bezpieczniej i lepszej, niż dzisiejsza. Dopiero wojna ka zała, na gruzach zmierzchłych ustrojów budować nowy ład. Ale niepokój, psychoza wojny, czająca się ciągle w powietrzu, nieufność jednych państw do drugich, wytworzyły między nimi przepaści nie do zniwelowania. Tą psychozę wyzyskał Mussolini, przeistoczywszy indywidualistyczny ideał Nietzschego: „Vivete pericolosamente" w hasło kolektywne.

W spaczonym pojmowaniu tego hasła dostrzega Káldor główną przyczynę moralnego upadku młodzieży Bo przecież nie chodzi tu o pielęgnowanie pierwotnych instynktów, nie chodzi o podsycanie buty narodowej czy o rozpętanie nacjonalizmów. „Vivete periculosamente!" — to podnieta do walki z przeciwnościami losu, z trudem i niebezpieczeństwem, nie tym z ringów, czy dyszących krwawymi i bestialskimi zapasami pobojowisk. A, nawiązując do ponurej rzeczywistości polskiej dni ostatnich, do czegóż doprowadziła hipertrofia nienawiści społecznej, do czego doprowadziło ustawiczne judzenie młodzieży przeciw demokratyzacji stosunków polskich?

Młodzieży! nie pastwienie się nad bezbronnym, nie przecinanie tętnic żyletkową bronią ma być twym celem, twym „życiem w niebezpieczeństwie!".

Stop Zapędziłem się. To już nie sło wa André Maurois czy Káldora. Tak demokratyczna Europa przemawiać nie musi. Dlatego czytelnik polski do strzega więcej braków i niedopowiedzeń broszury. niż pisarz węgierski I dlatego nie trudno zrozumieć optymizm Maurois — Francuza. A do za strzeżeń Káldora, który zapytuje, gdzie mamy znaleźć ową radość życia, gdy nie zamilkły jeszcze echa Wielkiej Wojny, a już terkot karabinów maszynowych, łoskot bomb i jęki rannych każą ze zgrozą spoglądać w przyszłość — do tych zastrzeżeń musimy dodać nasze, dyktowane tragizmem chwili.

Każdy jest kowalem swego losu. I każdy Naród. Ale łomami żelaznymi na kowadle interesów pewnych stron nietw nie wykuje się wielkiego Jutra.

Zazdrośmimy André Maurois optymizmu. I brzmią nam czasem jego słowa podźwiękiem bolesnej, tragicznej ironii...

J. M.

Z dnia

Cholerę leczyć ospą

Organ konserwatywny nareszcie łaskawie przyznaje, że sejmowa ordynacja wyborcza jest złą: że nie zadawalnia ani opozycji ani strony rządowej, że nareszcie trzeba ją zmienić. Ale nie, broń Boże, zaraz, bez przemyślenia, bez wystawiania społeczeństwa na próbę. Trzeba koniecznie społeczeństwu dać sposobność do wypowiedzenia się — ciężko „Czasowi" przyznać się do tej potrzeby, ale jak mus, to — leczyć cholerę ospą: jak wybory, to do samorządu. Niech Warszawa, Łódź, Poznań i inne komisarycznie rządzone miasta wypowiedzą się, jakie chcą mieć zarządy miejskie, wtedy będzie można — naturalnie po wolutku — pomyśleć o ordynacji wyborczej do Sejmu.

Ci konserwatyści obecnej doby to niepoprawni ludzie. Chcieliby naśladować swych poprzedników, a robią to w bardzo nieudolny sposób.

Swego czasu, w latach 1905—1907, konserwatyści galicyjscy zwalczali reformę wyborczą do parlamentu austriackiego, wysuwając rozmaite zastrzeżenia przeciw takiej — na ówczesne czasy — rewolucyjnej zmianie. Nie przyszło im jednak na myśl głosić, że dla wysondowania społeczeństwa należałoby pierwej przeprowadzić wybory do Rad miejskich, wśród których pewne urzędowały już po 20 lat.

A nikt nie będzie twierdził, że ówcześni konserwatyści byli głupsi niż obecni. Nie, oni mieli lepszy węch dla tego, co w społeczeństwie się dzieje, co ono de publicis myśli.

Szkoda papieru i atramentu na takie wyczyny. Jeżeli organ konserwatywny koniecznie chce się kompromitować, nikt mu w tym nie przeszkodzi. Ale swymi niewczesnymi propozycjami ruchu masowego za natychmiastową zmianą ordynacji nie nie powstrzyma. Daremna fatyga.

LIST Z KATOWIC

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie — otwarło swoją jesienną wystawę, która według informacji prasy krakowskiej cieszy się olbrzymim powodzeniem. Na wystawie zajmują poczesne miejsce grafiki śląskie art. malarza Władysława Zakrzewskiego. Teka Zakrzewskiego pt. „Śląsk w Miedziorytach", obejmuje 18 miedziorytów i akwafort, w których artysta oddaje piękno ziemi śląskiej. — Kraina kontrastów — Śląsk czarny i zielony — ma w sobie dużo piękna, a piękno to udało się w swoich pracach wydobyć Zakrzewskie mu bez tanich efektów — lecz dzięki swej dojrzałości artystycznej i indywidualnemu wyrazowi Masy zwiedzające wystawę — przekonają się choć w przybliżeniu jak pięknym jest Śląsk. O wartości prac Zakrzewskiego świadczy fakt, że przew. Tow. Przyjaciół Polski we Francji p. Rosa Bailly, w czasie ostatniego pobytu w Polsce, zakupiła kilka tek grafik śląskich Zakrzewskiego. Będą one wystawione na specjalnych pokazach sztuki polskiej w największych miastach francuskich.

Przypomnieć warto, że w swoim czasie wydał Rafał Malczewski cykl malarski na temat Śląska, zaś o Śląsku przypomina stale na wszystkich wystawach — swoimi doskonałymi drzeworytami (typy śląskie), znany grafik katowicki Paweł Steller.

Dobrze zasłużyło się propagandzie Śląska wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Kilkadziesiąt tomów z cyklu „Silesiana" (w seriach: 1) pamiętnik Instytutu Śląskiego, 2) Śląsk, Ziemia i Ludzie, 3) Biblioteka pisarzy śląskich, 4) Polski Śląsk 5) Zagadnienia Gospodarcze Śląska i in.) — to plon dotychczasowej pracy Instytutu. Wszystkie książki wydane estetycznie, w doskonałym układzie graficznym — stanowią wartościową pozycję bibliograficzną i cenny materiał dla interesujących się sprawami Śląska.

Jednym z ostatnich wydawnictw Instytutu — jest piękna książka Stanisława Wasylewskiego — „Na Śląsku Opolskim". Znakomity pisarz, autor licznych książek, poświęconych kulturze obyczajowej osiemnastowiecza i romantyzmu — sięgnął tym razem do rzeczywistości. —

Przedstawił życie miliona Polaków, walczących o swą narodowość u naszego niemieckiego „przyjaciela". Książka Wasylewkiego mimo że mogłaby się wydawać propagandową — jest bezstronna i uczciwa. Jednak znalazła się w Niemczech na indeksie i stała się przyczyną licznych rewizji w bibliotekach polskich na Śląsku Opolskim.

„Na Śląsku Opolskim", to naprawdę piękna książka. Piękna jej treść (tekst i 354 fotografii) — i piękny cel; — to też powinna się znaleźć w każdej bibliotece polskiej.

Przypomniał się Śląsk jeszcze jedną sprawą — swoją akcją przeciw Ferdynandowi Goetlowi, z powodu opowiadania pt. „Katowice" (w czytance szkolnej „Mówią Wieki"), w którym autor potraktował nieco „z góry" ludność Śląska. Urządzono w swoim czasie charakterystyczną demonstrację, w czasie której spalono na rynku katowickim kilkanaście egz książki „Mówią wieki". — Opinia śląska zaprotestowała — i w wyniku akcji władze szkolne wycofały z podręcznika opowiadanie Goetla — zastępując je opowiadaniem Kossak-Szczuckiej pod tym samym tytułem.

Obecnie uspokoiło się; ale właściwie cała sprawa była zbyteczna.

Pisałem już o zapowiedzi występu teatru awandardy „Cricot". Przedstawienie, które odbędzie się dnia 27 bm. wzbudziło olbrzymie zainteresowanie w tut. sferach intelektualnych.

Teatr katowicki wystawia 7 października z okazji 15-lecia Teatru Polskiego na Śląsku — misterium St. Wyspiańskiego „Zygmunt August". Próby trwają już od dłuższego czasu pod kierownictwem reżysera dr. Pobóg — Kielanowskiego. Oprawę dekoracyjną przytogowuje art. malarz J. Jarnutowski, w głównej roli (Zygmunta Augusta) wystąpi pozyskany z teatru Słowackiego w Krakowie — Stefan Czajkowski. — Przedstawienie premiery „Z Augusta" poprzedzi odsłonięcie popiersia St. Wyspiańskie go we foyer teatru.

O szczegółach jeszcze napiszę.

I. D.

Awantura muzyczno-dramatyczna

ZNAKOMITY MUZYK I DYRYGENT TOSCANINI ZAŻĄDAŁ NIEDOPUSZCZENIA DO SALZBURGA HITLEROWCA FURTWAENGLERA. — KTO MÓWI O „WOLNOŚCI SZTUKI"? — BEZCZELNY LIST FURTWAENGLERA.

Pewnej niedzieli przed południem Salzburg stał się widownią niezwykłego wypadku. Oto do tego pięknego miasteczka, gdzie — jak wiadomo — odbywa się obecnie wspaniały festiwal muzyczny, zajechało kilka wielkich autobusów, załadowanych żywym bagażem wprost z Niemiec. Wysypały się na ulice roje Heinzów, Fritzów i Małgorzatek, wywołujących powszechne zdumienie. Bo Salzburg nie jest przyzwyczajony do oglądania gości z Trzeciej Rzeszy. Niemcy mają swój „Salzburg". Od wielu lat odbywają się wagnerowskie festivale w Bayreuth. Ministerstwo propagandy nie szczędzi kosztów, aby przy pomocy Wagnera ściągnąć trochę turystów, unikających jakoś ostatnio ojczyzny Streichera i Horst Wessela. A poza tym w Niemczech ograniczenia dewizowe przestrzegane są z nie zwykłą skrupulatnością. Więc skąd odrazu goście z Niemiec w Salzburgu?... Kto im pozwolił na ten przyjazd i w jakim celu?...

Wkrótce wszystko się wyjaśniło. Niemcy nie przyjechali z własnej woli. Naładowano ich po prostu do autobusów i kazano jechać. Niemcy przywykli już do rozkazów. Nie pytają o nic. Kazali — pojechali.

I wysiedli w Salzburgu. Dobre i to...

Ale zagadka nie była jeszcze rozwiązana. Po co wysłano te naładowane Niemcami autobusy z Niemiec do Salzburga?... Odpowiedź na to pytanie dały afisze, oznajmiające, że tego właśnie dnia w Salzburgu odbędzie się wielki koncert... W programie dziewiąta Beethovena... Przy pulpicie — Furtwaengler... Jest to jeden z niewielu muzyków, którzy pozostali w Niemczech i pogodzili się z panującym tam reżymem. Furtwaengler stara się, jak może, przypodobać się swym zwierzchnikom. Przeprowadza „czystki" w światku muzycznym. Interesuje się pochodzeniem każdego z muzyków. Słowem — jest jednym z gorliwych współpracowników pana Goebbelsa w dziedzinie sztuki...

I oto Furtwaengler został zaproszony na jeden koncert do Salzburga. Jak to się stało — mniejsza z tym. Ale trzeba było koncertowi temu nadać odpowiednią oprawę. Ministerstwo propagandy w Berlinie liczy się z tym, że Furtwaengler nie wywoła entuzjazmu w Salzburgu. Nawet dziewiąta Beethovena mu nie pomoże. Więc przysłano klakierów. Dano każdemu po 10 marek — i jazda do Salzburga!...

Koncert wypadł rzeczywiście blado. Entuzjazmu żadnego nie było, mimo wrzasków i hałasów sprowadzonej z Niemiec klaki.

Po koncercie Furtwaengler wszczął pertraktacje w sprawie zawarcia kontraktu na przyszły rok. W chwili gdy toczyły się na ten temat rozmowy w gabinecie dyrektorskim, zaszedł niespodziewany wypadek. Oto do gabinetu wszedł liczący już 71 lat, znakomity dyrygent włoski — Arturo Toscanini...

Ten wspaniały starzec uderzył pięścią w stół i rzekł:

— Pan Furtwaengler musi się zdecydować!... Albo Bayreuth, albo Salzburg... Jedno z drugim nie da się pogodzić!... Nie można być jednocześnie bohaterem w Salzburgu i w Norymberdze!... W przyszłym roku Bayreuth ma być wolny od festivalu... Rozumiem, że w tych okolicznościach bardzo panu Furtwaenglerowi zależy na tym, by uzyskać engagement do Salzburga... Ale u nas, w Salzburgu, odbywają się nie tylko festivale... Wszyscy tutaj występujący artyści dają wyraz swym uczuciom, daleko bardzo od uczuć, jakie żywi pan Furtwaengler i jemu podobni... Tylko artysta naprawdę wolny może współpracować w naszym gronie!... Dlatego też stawiam sprawę jasno i wyraźnie — zakończył Toscanini. — Razem tu pracować nie możemy... Proszę się więc zdecydować: — ja albo Furtwaengler!

Nie trzeba chyba dodawać, jak wielką sensację wywołało to oświadczenie. Pertraktacje, oczywiście, natychmiast przerwano. Furtwaengler wrócił wzburzony do Berlina.

Tam po naradzie z odpowiednimi czynnikami, wysłał otwarty list, pełen niesmacznych inwektyw. Najśmieszniej w liście tego wyznawcy narodowego socjalizmu brzmiał obłudny frazes o tym, że „nie wolno mieszać sztuki z polityką"!... Słowa te pisał człowiek, którego kamraci duchowi spalili na stosie książki najwspanialszych pisarzy... A dalej Furtwaengler przekonywał swych ideowych przeciwników:

— Tacy wielcy mistrzowie jak Wagner i Beethoven zwracają się w swych dziełach nie do jednego narodu, lecz do całego świata!... Jeżeli więc zdarza się, że dziś, powiedzmy, gram w Bayreuth Wagnera, a jutro Beethovena w Salzburgu, to faktycznie nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z polityką!... Mylą się więc ci, którzy sądzą, Bayreuth lub Salzburg, istnieją nie tylko do celów propagowania czystej sztuki...

„Dokąd wreszcie zajdziemy — pyta obłudnie urażony w swych ambicjach muzyk niemiecki — jeśli nawet my, muzycy, nie uszanujemy wartości wszechludzkich, twiących w spuściźnie naszych wielkich mistrzów?"

Oto jak potrafią „wykręcać kota ogonem" ci, którzy zostają uderzeni po kieszeni...

List swój Furtwaengler zakończył słowami:

„Dla artystów powinien być otwarty cały świat!".

Słusznie...

A chi ella dice puesta cosa?.. — mógłby na to odpowiedzieć Toscanini — Komu pan to mówi?...

Zatarg w każdym razie nie został jeszcze rozstrzygnięty. Jedno jest tylko pewne. W przyszłym roku zobaczymy w Salzburgu albo Toscaniniego, albo Furtwaenglera. Obydwóch — wykluczone.

ENDECJA HULA...

Przez jakiś czas był spokój. Wszyscy mieszkańcy bez wyjątku, wielkich i małych miasteczek, wiosek i osad, oddychali spokojnie. Na innym podłożu wyrastały wydarzenia dni politycznych... Cementował się ruch demokratyczny. Totalizm hitlerowski przegrywał swą stawkę. To wystarczyło, by endecję zaniepokoić. Na bok rzucono pierwszorzędne zagadnienie państwowe. Przypomniano sobie istnienie Żyda. Wszystkiemu on jest winien. Ale to mało. To nie pociąga mas. Wykorzystano tragiczne wypadki. Posypały się artykuły rozmaitych ABECÓW i jątrzą dalej chuligańscy podżegacze w chwili, gdy władze administracyjne robią wszystko, by opanować sytuację, gdy wydają odezwy uspakajające i grożą surowymi karami.

Oskarżamy te pisma i robotę prowokacyjną, antypaństwową! Za winę jednostki oskarża się „całe środowisko, z którego ona wyszła". Taki barbarzyński wniosek, taką pożywkę daje się ciemnym tłumom na pokarm!

I kto bierze udział w tych burdach ulicznych? Wyrostki popychane przez chuliganerię endecką! Czy tylko o Żydów im chodzi? Nie! Chodzi im o dorwanie się do władzy! To jest cel! Władzy, władzy za każdą cenę!

Przy pomocy „odruchów", prowokacji, poniżania, deptania godności ludzkiej, niszczenia mienia cudzego! O, nie skończy się na tym. Oni sięgają wyżej, znacznie wyżej!

Kto odważył się zamordować Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, kto urządzał napady zbrojne na starostwa, ten nie zatrzyma się na biciu Żydów, plądrowaniu ich majątków. On sięga dalej i wyżej.

To trzeba zrozumieć.

Czytajcie reportaż Wandy Wasilewskiej. Czytajcie te mocne, wielkie słowa.

Władze administracyjne publikują odezwy uspakajające. Słusznie! To ich obowiązek. Ale ostatni reportaż Wandy Wasilewskiej winien być rozplakatowany na wszystkich murach ulic i uliczek miast i miasteczek polskich. Wanda Wasilewska szukała antysemityzmu i doszła do przekonania, że przynosi go agitacja z zewnątrz!

Endecja, reakcja, pisma, przyjezdni i...

Chuliganeria, dążąca do władzy hula! Kompromituje Polskę! Dzika bestia wyskakuje z ich plugawych dusz. Zatruwają studnie moralne. Ale nie dojdzie! Władzy w Polsce nie zdobędzie! Obóz demokratyczny zatarasuje wam drogę! Może ksiądz Piwowarczyk z łamów „Głosu Narodu" pluć i wymyślać na ten obóz. Może go identyfikować z komuną — ale niech dziś każdy uczciwie rozsądzi.

My szanujemy i niesiemy z sobą poszanowanie prawa i władz Rzeczypospolitej — obronę każdego obywatela — wy zaś anarchię, barbarzyństwo, pałkę i kastet, idziecie stumilowymi krokami do... komuny.

Na kłamstwach, będących wynikiem strachu przed siłą zjednoczonej, uczciwej demokracji — chłop, robotnik, pracownik umysłowy już dawno się poznali i przeszli nad faryzeuszowskimi bredniami, do porządku.

Zatruwacie dusze ludzkie, głosicie „chrześcijańskie" zasady, prowokuje cie do awantur. Takimi metodami wychowawczymi, wychowuje się anarchistów i podpalaczy, burzycieli porządku prawnego i bezpieczeństwa publicznego!

W Polsce musi obowiązywać wszystkich obywateli jednakowo prawo —a kto praw nie szanuje, kto sieje anarchię, działa na szkodę i zgubę Rzeczypospolitej — ten zdrajca, ten z całą pewnością najemnikiem wojującego z kościołem hitleryzmu i komuny, z którą to nie wy, ale my stajemy do nieubłaganej na śmierć i życie walki.

W walce tej z całą pewnością was nie będzie — stchórzycie jeszcze raz, gdy zajdzie porzeba.

DOŚĆ BURD!

Pod powyższym tytułem pisze „Czarno na Białem":

„Mamy tego już wreszcie dość! Dość mamy gorszących scen szamotań ulicznych, poszturchań, wymyślań i wyzwisk, brzęku szyb wystawowych i niszczenia towarów w sklepikach żydowskiego kupiectwa.

Dość mamy wrzasków chodzących stadami po ulicach miasta wyrostków, dość nawoływań do teroru i nienawiści.

Dość mamy tego nieustannego widowiska, przynoszącego wstyd naszej stolicy i kompromitującego w oczach cywilizowanego świata naszą kulturę i ład wewnętrzny naszego państwa.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że to, co nie było do pomyślenia za rządów Marszałka Józefa Piłsudskiego, stało się w tej chwili zjawiskiem codziennym: na ulicy rozpętało się chamstwo.

Ale jeszcze bardziej ponurym od objawów zdziczenia jest fakt, że objawy te nie są tylko rozpasaniem zwierzęcych instynktów, ale że są one wyrazem metody, a więc, że są podporządkowane kierowniczemu intelektowi, że są przystrojone w szaty haseł, które mimo ich zdumiewającej niedorzeczności, stwarzają pozory ideologii, a ich kolporterzy uliczni roszczą sobie pretensje do szlachetnego miana romantyzmu i sięgają po to miano bez skrupułów i ceremonii do skarbców polskiej bohaterskiej myśli i bohaterskiego czynu!

Przed chamstwem, które jak rdza żelazo, zeżreć może najcenniejsze walory ducha polskiego, bronić się musi każdy obywatel, bronić się musi cały Naród..."

* * *

W tej samej sprawie piszemy na innym miejscu!

MASARYK UCIELEŚNIENIEM IDEI PLATONA

Znany entuzjasta Paneuropy, przewodniczący Unii Paneuropejskiej hrabia Coudenhove-Kalergi zamieścił w prasie wiedeńskiej artykuł p. t. In Memoriam Masaryk", w którym m. i. pisze:

„Narody szczęśliwsze będą tylko wtedy, gdy rządzić nimi będą mędrcy lub jeśli władcy staną się mędrcami. Zdanie to jest jądrem podstawowego dzieła Platona — mędrzec z Lan, T. G. Masaryk. Człowiek ten był rzadkim, bajecznym połączeniem męża stanu i filozofa, jedynym od czasów cesarza rzymskiego Marka Aureliusza. Był wodzem swego narodu, przygotował drogę swemu narodowi, swój naród wyswobodził, był rzeczywiście ojcem ojczyzny".

Śmiały eksperyment w Rumunii

Inżynierzy rumuńscy przygotowują śmiały bądź co bądź eksperyment. Na rumuńskich terenach naftowych znachodzi się ogromna ilość gazów ziemnych, które dotychczas nie były należycie zużytkowane. Władze zamierzają obecnie wybudować olbrzymi przewód gazowy, wiodący aż do Bukaresztu, gdzie wybudowane zostałyby olbrzymie rezerwoary gazowe, z których zaopatrywane byłoby w gaz całe miasto. Bukareszt w ten sposób zyskałby tani i wartościowy opał. Opał ten byłby znacznie tańszy od węgla i drzewa lub innego materiału opałowego.

W oczach zagranicy...

Znakomita polska pisarka przetrząsa bagniste połacie Polesia, łapie in flagranti spokój ciszą otulonych, zdala od polskich środowisk leżących miasteczek i wsi kresów wschodnich, pragnąc znaleźć, znaleźć za wszelką cenę ...antysemiyzm.

„Szukam antysemityzmu", tak jest tytuł pięknego, szlachetnego i. co najważniejsze, przekonywującego artykułu Wandy Wasilewskiej (Wiad. Lit. nr. 40) z serii: pisarze polscy w kwestii żydowskiej.

Czyż trzeba wędrować aż na Polesie, by spotkać się z antysemityzmem? Czyż mało jego zdziczałych symptomów w całym kraju? — zapyta niejeden, zwiedziony tytułem. Ale nie, nie o to idzie... Pisarka zdaje sobie doskonale sprawę ze smutnego stanu rzeczy i właśnie pragnienie odseparowania się od niego, każe jej szukać ciszy i zapomnienia na wschodnich rubieżach. A zupełnie przypadkowo natrafia na rewelację, która stanie się bodźcem do „poszukiwań".

Dzieje się to dzięki... dziurze w kajaku. Tak, gdyż w bieganinie za stolarzem trafia do wsi, w której sołtysem i stolarzem w jednej osobie jest... Żyd, ceniony niezmiernie przez całą wieś, która odnosi się do niego z pełnym zaufaniem. Dla tamtejszego, białoruskiego żywiołu nie jest to żadną anomalią — przeciwnie — zgodne pożycie, atmosfera miłości i braterstwa, której jeszcze nie zmącili sowicie opłacani agenci endeccy — to stan powszechny tu i ustalony. Żyd pracuje tu na roli, wykonywa najcięższą pracę i osiąga na każdym polu lepsze wyniki, niż chłop tutejszy. Ale nie jest to zarzewiem zawiści w zgodnych, sąsiedzkich stosunkach. Antysemityzm zaczyna się dopiero tam, gdzie zapuszcza swe macki ponura robota stronnictwa nienawiści i barbarzyństwa.

A przecież agitacja ta, przybiera coraz ohydniejszą formę, jest czynnikiem, sławiającym prestiż Polski za granicą w bardzo niekorzystnym świetle. Trzeba sobie jasno zdać sprawę z faktu, że dla kulturalnej Europy te codzienne endeckie sabbathy nie są rzeczą tajną. Że wiadomości o zajściach szybko i bogato infiltrują nazewnątrz i są żywo komentowane przez zagraniczną prasę, stwarzając tym samym klimat dla Polski szkodliwy.

„Manchester Guardian", którego warszawski korespondent dostrzega suche fakty, nie przejawiając najmniejszej ochoty do penetrowania Polesia), zadaje pod adresem miarodajnych czynników w Polsce drastyczne pytania:

Jak to być może, że w biały dzień, tuż obok gmachu Min. Spr. Wewn. rozzuchwalone bandy podcinają byt niektórych obywateli polskich, katując ich jednocześnie bestialsko? —

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Nad tymi pytaniami nie można przejść do porządku dziennego. Wszakże tak samo rozumują wszyscy, którzy się czują naprawdę Polakami, którzy do przymiotnika narodowy przywiązują wagę inną, niż endecy, wagę, na której honor zajmuje poczesne miejsce. Dlatego wszyscy oni z żywym zadowoleniem przyjęli ostre zarządzenia kom. Jaroszewicza, które zapewne położą kres barbarzyńskim wyczynom. Tego pragnie kulturalne, demokratyczne społeczeństwo polskie.

Maj.

POBIERAŁ HONORARIUM ZA DZIEŁA JULIUSZA WERNEGO

„Komsomolskaja Prawda" zamieszcza wiadomość o odkryciu nowego „gniazda szpiegów i faszystów" w wydawnictwie państwowym dla dzieci. Do tych szpiegów i faszystów zaliczony został m. in. sam dyrektor wydawnictwa, dalej redaktorzy pism młodzieżowych i funkcjonariusze partii komunistycznej. Jeden z aresztowanych, niejaki Ignacy Petrow znany był w wydawnictwie jako „synowiec Juliusza Vernego". Przydomek ten otrzymał dlatego, że już od szeregu lat pobierał honorarium autorskie 250 rubli za jeden arkusz za wszystkie dzieła Juliusza Vernego, wydawanych nakładem wspomnianego wydawnictwa dla dzieci. Pobieranie tego honorarium było podobno tajemnicą publiczną.

SZARY DZIEŃ W LIDZE NARODÓW

Genewa. — 14 dzień prac Ligi Narodów minął równie bezbarwnie jak cały bieżący tydzień. Ani w sprawie Chin, ani w sprawie Hiszpanii nie zanotowano żadnego postępu. Według informacji z kół tut. delegacji chińskiej sposób w jaki Liga załatwi kwestię związaną z agresją Japonii w Chinach zależy przede wszystkim od stanowiska, jakie zajmą Stany Zjednoczone. Badanie tego stanowiska odbywa się obecnie w rozmowach, jakie Londyn prowadzi w Waszyngtonie. Według dzisiejszych wiadomości Ameryka nie jest zbyt życzliwie usposobiona do projektu konferencji Dalekiego Wschodu i należy liczyć się z możliwością odmowy wzięcia czynnego udziału w pracach tej konferencji. W razie zaś gdyby Stany Zjednoczone odmówiły, projekt tej konferencji byłby niewątpliwie zarzucony.

wrzesień
26
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elektr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: **Władysława z G.**
Niedziela: **Irmina.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem pełna humoru krotochwila Raymonda „Pierwszy dancing Zuzanny", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W sztuce udział biorą: Bielska, Jaworska, Kopijowska, Biegański, Modzelewski, Senowski Woźnik.

W niedzielę popołudniu świetna sztuka G. B. Shava „Profesja pani Warren", w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień:

Sobota: „Pierwszy dancing Zuzanny".
Niedziela pop.: „Profesja pani Warren", wiecz.: „Pierwszy dancing Zuzanny".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Kapitan Taylor".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA

8'35 „Kryzysowa hodowla koni" wygł. inż. Władysław Müller. 8'45 Muzyka. 9 Dzień kolejarza polskiego. 11 Muzyka. 12'03 Poranek symfoniczny w wyk. ork. wileńskiej. 13 Sprawy teatralne omówi dyr. Józef Wiśniowski. 13'10 Koncert rozrywkowy. 14'40 „Polepowe projekty" gawęda Juliusza Kędziery. 15 Audycja dla wsi. 16 Pieśni kurpiowskie w wyk. chóru i kapeli Związku Młodzieży Ludowej z Olszewki (pow. ostrołęcki). 16'30 Współczesna muzyka francuska (płyty). 17 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Podróżnik i miłość" komedia Paul Moranda, w przekł. i oprac. Marii Serkowskiej (wznowienie). 18 Podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Maria Kaupe (śpiew), Tadeusz Olsza (piosenki), Siostry Burskie (piosenki). W przerwie ok. 18'55 z Warszawy: „W stolicy nowej Portugalii" felieton wygł. red. Janusz Delinikajtis. 21 „Diabeł w zalotach czyli podróż diabła na wesele" Jana Nepomucena Kamińskiego, wesoła audycja w opr. Józefa Mayena. 22 Konc. muz. duńskiej. 22'330 Rec. skrz. Marii Marco. 23 Muzyka taneczna.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA w Sali Saskiej ul. św. Jana 6

Dziś w sobotę o godz. 4 pop. i jutro w niedzielę o godz. 11 rano oraz o 4 pop. powtarza Wesoła Gromadka wesołą i barwną bajkę o drewnianym pajacyku Pinokio. Reżyseria Marii Biliżanki, dekoracje Tadeusza Różyckiego, tańce Wehry Zahradnik, muzyka Leona Artena i Ryszarda Franka. Przedsprzedaż biletów codziennie przy kasie Sali Saskiej.

„PION", nr. 38 zawiera m. in. Ludwika Frydego „Przemiany w życiu literackim", Wilhelma Korabiowskiego „Film pod skalpelem", wiersz Borisa Pasternaka „Demonowi" w przekładzie Józefa Łobodowskiego, poemat Guillaume'a Apollinaire'a „Palenisko" w przekładzie Jerzego Zagórskiego, Hieronima Michalskiego „Literacki debiut Biskupina", Michała Kondrackiego „Rycerze Ormuzu", recenzje Irzykowskiego, omówienia książek, przegląd prasy, odpowiedzi redakcji w sprawie konkursu, kronikę zagraniczną itd.

Kraków do wieczora...

Sensacyjne aresztowanie międzynarodow.

włamywacza, który dokonał kradzieży w wiedeńskiej Dyrekcji Policji

Ostatnia obława, przeprowadzona przez Wydział Śledczy na terenie IV Komisariatu przyniosła wcale ciekawy rezultat.

I tak zatrzymano niejakiego Herzla Izraela lat 29, oraz Wernera false Löwi Izraela lat 26, obaj bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Wymienieni nie mieli stanowczo szczęścia, ponieważ wpadli w ręce policji właśnie w tej chwili, kiedy wracali „z roboty", obładowani łupem nagrabionym w mieszkaniu Abrahama Gehorsama przy ul. Krakowskiej l. 10. Na miejscu ich występów policja zastała jeszcze spakowane narzędzia do włamania, oraz wszystkie rzeczy, które zamierzali wynieść.

Obaj aresztowani są niebezpieczni mi przestępcami, poszukiwanymi za szereg włamań dokonanych ostatnio na terenie naszego miasta. Między innymi zarzuca się im włamanie do mieszkania Józefa Permana, zam. przy ul. Miodowej 14, d. 12 mb. oraz występy w mieszkaniu Mojżesza Glasa przy ul. Augustiańskiej l. 4 w dniu 23 bm.

Podczas tej samej obławy zatrzymany został w jednej z melin złodziejskich międzynarodowy włamywacz, niejaki Huppert Zygmunt lat 35, stale zamieszkały w Łodzi przy ul. Krótkiej l. 10, któremu władze więzienne udzieliły trzechmiesięcznego urlopu zdrowotnego i który urlop swój wykorzystał jako praktykę w swoim zawodzie. Hupert podejrzany jest o dokonanie całej serii włamań mieszkaniowych. Między innymi oskarża się go o kradzież książeczki oszczędnościowej w Łodzi. Niezależnie od tego policja zarzuca mu kradzież zagraniczną, a mianowicie w Wiedniu w Związkowej Dyrekcji Policji austriackiej.

Hupperta odstawiono do dyspozycji sądu grodzkiego w Krakowie.

Tajność w czasie rozprawy

o przywłaszczenie przesyłek pocztowych

Dziś w dalszym ciągu toczyła się rozprawa w sądzie karnym przeciw funkcjonariuszowi pocztowemu Migielskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie listu amerykańskiego na sumę 1.700 dolarów i dwu mniejszych kwot.

Wczorajsza rozprawa przeciągnęła się do późnych godzin popołudniowych.

Na wokandzie widnieje znowu długa lista świadków, tak że wątpliwym się wydaje, by wyrok zapadł jeszcze w dniu dzisiejszym.

Należy zauważyć, że w toku rozprawy okazała się konieczność zarządzenia tajności rozpraw, ze względu na drastyczne momenty, zaszłe w procesie.

Napad, czy obrona konieczna?

Przed krakowskim sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa karna przeciwko dwu mieszkańcom Pleszowa, Wincentemu i Andrzejowi Raźnym, oskarżonym o spowodowanie i udział w bójce, w czasie której kilka osób odniosło dotkliwe poranienia.

W dniu 27 września ub. roku wtargnęli oni obaj nieproszeni na zabawę strażacką w Pleszowie i tu wywołali awanturę, w następstwie której doszło do ogólnej bijatyki na pięści i noże, tak, że wkońcu kilka osób doznało ciężkich uszkodzeń ciała.

Sąd okręgowy skazał obu na karę więzienia przez 8 miesięcy. Ci wnieśli jednak od wyroku apelację.

Na rozprawie apel sąd dopuścił dowód z nowych świadków na okoliczność, że oskarżeni zostali napadnięci i działali jedynie w obronie koniecznej.

Rozprawa została odroczona.

ZAPADŁ WYROK W PROCESIE

dr. Fensterblaua

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okręgowym w Krakowie długo oczekiwana rozprawa przeciw adwokatowi drowi Fensterblauowi.

Dr Fensterblau jak wiadomo, wniósł kasację przeciw wyrokowi sądu I-ej instacji, skazującej go na 4 lata więzienia za przemówienie — do Sądu Najwyższego, w następstwie czego sprawa znalazła się powtórnie przed tym samym trybunałem sądzącym I-szej instancji.

Sąd nie przychylił się do wniosku obrony o powołanie nowych świadków na stwierdzenie poprzedniej dziełalności oskarżonego, uwzględnił natomiast drugi wniosek o odczytanie świadectw lekarskich na dowód złego stanu zdrowia oskarżonego.

Po wywodach stron ogłoszony został wyrok, skazujący dra Fensterblaua na 3 lata więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Stępniowski.

Za drugim razem sześć miesięcy

Znany aferzysta i oszust Mojżesz Kleinwachs, o którym mieliśmy już sposobność pisać z okazji pochwycenia go, po długim ukrywaniu się, przez władze policyjne i wytoczenia mu pierwszego procesu, „zaszczycił" sąd karny drugim procesem.

Chodziło tym razem o fałszywe zeznania i szantaż, dokonane na osobie znanego obywatela krakowskiego.

Kleinwachs na którego czekają już w najbliższym czasie nowe wokandy „zafasował" tym razem 6 miesięcy więzienia.

Wyjazd delegacji krak. Stow. Absolw.

b. Akademii Handl. do Warszawy

W dniu dzisiejszym udaje się do Warszawy delegacja prezydium Krak. Stow. Absolw. b. Akad. Handl. i Szkoły Ekon.-Handl. na walny zjazd delegatów stowarzyszeń absolwentów szkół handlowych. Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniu jutrzejszym, na którym omawiane będą sprawy związane z organizacją centralnego związku stowarzyszeń okręgowych. Równocześnie delegacja krakowskiego stowarzyszenia będzie interweniowała w Min. WR. i OP. w kwestii uznania prawa studiowania w charakterze studentów zwyczajnych na wyższych uczelniach handlowych w kraju.

DZIŚ PREMIERA W „BAGATELI"

W dniu dzisiejszym wchodzi na afisz teatru „Bagatela" jedna z najpiękniejszych operetek E. Kalmana „Hrabina Marica". Rolę tytułową odtwarza najlepsza dziś w Polsce diva operetkowa Janina Kulczycka, która zalicza partię hrabiny Maricy do najlepszych swoich kreacyj. „Hrabina Marica" jest to operetka przesycona śpiewem, tańcem. wesołością, humorem a przy tym ma frapującą treść. W przedstawieniu bierze udział cały zespół artystów „Bagateli" z Wawrzkowiczem, Ksenią Grey, Doomsławskim. Rytowskim, Bańkowską i Berskim na czele. Początek o godz. 8 wieczór.

Sprawca nieznany

Łabuz Maria, zam. w Krakowie przy ul. Śląskiej l. 11 zgłosiła do policji, że nieznany sprawca dokonał włamania do jej mieszkania podczas nieobecności domowników i skradł 2 obligacje pożyczki narodowej 1 i 2 emisji Nr. 10 Ser. 08660 oraz naszyjnik srebrny i 2 bluzki wartości około 230 złotych.

Za nieznanym włamywaczem policja wdrożyła pościg.

NA OCIEMNIAŁYCH

Na ręce naszej Administracji złożył na Ociemniałych zł 10 p. N. N.

Prawo i życie

PRAWO UBOGICH

w świetle ustawy i orzecznictwa Sądu Najwyższego

W myśl przepisów art. 112 i nast. kodeksu postępowania cywilnego, może się przyznania prawa ubogich domagać petent, który wykaże swe zupełne ubóstwo na podstawie zaświadczenia władzy publicznej o jego stanie rodzinnym, majątku i dochodach; od Sądu zaś zależy uznanie tego zaświadczenia za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa petenta. Jeżeli z okoliczności sprawy lub oświadczeń strony przeciwnej Sąd powezmie wątpliwość co do stanu majątkowego petenta, może zarządzić stosowne dochodzenie, a więc może odnieść się do władz państwowych i samorządowych o wyjaśnienia, lub zbadanie pewnych okoliczności, na których podstawie Sąd przyznał prawo ubogich, nie istniały, lub przestały istnieć, Sąd cofnie prawo ubogich.

Obok przepisów kodeksu postępowania cywilnego sprawę udzielenia prawa ubogich normuje nadto okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 31 maja 1930, który zaleca udzielenie prawa ubogich tylko w wyjątkowych wypadkach zaistnienia dostatecznej ku temu podstawy.

1) W razie zaskarżenia zażaleniem odmowy udzielenia prawa ubogich, z którą połączono wezwanie do uiszczenia do dni 7-miu opłat sądowych termin do złożenia tych opłat liczy się od dnia uprawomocnienia się odmowy prawa ubogich. (O. S. N. 22. III. 1934. Nr. C. II. Rw. 2241/33).

2) Stan majątkowy strony ,starającej się o prawo ubogich winien być oceniany wedle czasu prowadzenia sprawy, a nie czasu wcześniejszego. (O. S. N. 12. VII. 1933. Nr. C. I. 541/33).

3) Prawo ubogich, przyznane w sporze, rozciąga się na postępowanie we wszystkich instancjach. (O. S. N. 17. VII. 1933. Nr. C. III. 151/33).

4) Od postanowienia Sądu II Instancji, odmawiającego przyznania prawa ubogich, nie służy stronie zażalenie; natomiast dopuszczalne jest założenie na takie postanowienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Skarga kasacyjna w sprawie prawa ubogich jest dopuszczalna, o ile orzeczenie co do samego roszczenia ze względu na przedmiot sporu może być zaskarżone kasacją. (O. S. N 13. X. 1933. Nr. C. I. 1640/33.)

5) Przepis art. 112 kpc., że dla uzyskania prawa ubogich konieczne jest wykazanie zupełnego ubóstwa, nie może być w ten sposób zrozumiany, że z prawa ubogich mogą korzystać tylko te strony, które żadnego majątku lub dochodu nie posiadają; należy uważać, że „zupełne ubóstwo" zachodzi także wtedy, gdy strona posiada nawet pewien majątek lub dochód, ale tak nikły w stosunku do opłat, że nie mogłaby ich pokryć bez podważenia swojej egzystencji. (O. S. N. 12. VI. 1934. Nr. C. I. 2577/33).

6) Przyznaniu prawa ubogich żonie, występującej z powództwem przeciw swemu mężowi o alimenty, nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że mąż posiada majątek, z którego mogłyby być pokryte koszty procesu. (O. S. N. 17. VIII. 1933. Nr. C. III. 149/33).

7) Okoliczność, że mąż strony ubiegającej się o przyznanie prawa ubogich posiada majątek, nie może wpływać na ocenę stanu majątkowego tej strony, albowiem mąż nie jest obowiązany za żonę ponosić kosztów procesu. (O. S. N. 14. V. 1936. Nr. C. II. 268/36).

8) Do rozpoznania wniosku o udzielenie prawa ubogich, zgłoszonego równocześnie z wniesieniem skargi apelacyjnej, powołany jest Sąd I Instancji. (O. S. N. 10. XI. 1933. Nr. C. III. 307/33).

9) Do cofnięcia przyznanego prawa ubogich w postępowaniu - przed sądem Najwyższym powołany jest Sąd II Instancji. (O. S. N. 2. X. 1936 Nr. C. II. 1114/36).

10) Przewidziane w art. 113 kpc. dochodzenia przeprowadza Sąd tylko wtedy, gdy ma wątpliwość co do istotnego stanu majątkowego strony ubiegającej się o przyznanie prawa ubogich; przepis ten nie stanowi, ażeby Sąd w wypadkach, gdy uznaje za nieudowodnione zupełne ubóstwo petenta, był obowiązany przeprowadzać dochodzenia. (O. S. N. I. II. 1934. Nr. I. C. 1937/33).

11) Okoliczność, że dom strony, starającej się o prawo ubogich, znajduje się w zarządzie przymusowym, nie uzasadnia stanu zupełnego ubóstwa i nie powoduje udzielenia prawa ubogich w sporze. (O. S. N. 23. VIII. 1934 Nr. C. II. 2038/34).

12) Jeżeli strona w zażaleniu na odmowę prawa ubogich podaje, że jej stosunki majątkowe są mniej korzystne, niż o tym zaświadczyła władza publiczna, winna jest sama przez złożenie odpowiednich dokumentów wykazać swoje stosunki Sądowi; Sąd bowiem nie ma obowiązku zbierania na wniosek stron, ubiegającej się o prawo ubogich, dowodów o jej stosunkach majątkowych i dochodowych. (O. S. N. 10. VII. 1934. Nr. C. II. 775/34).

13) Zupełne ubóstwo w znaczeniu przepisu art. 112. kpc. jest pojęciem względnym, nie mogącym być określonym według jakiejś stałej sumy majątku czy dochodu, której przekroczenie nie zezwalałoby na przyznanie stronie prawa ubogich, ale musi być brane zależnie od wysokości kosztów, wymaganych dla prowadzenia danej sprawy, oraz sytuacji rodzinnej petenta. (O. S. N. 6 VI. 1934, C. I. 2619/33).

14) Sąd przy załatwianiu wniosku o przyznanie prawa ubogich, nie może się powodować wyłącznie tem, czy dochód petenta pozwala mu na pokrycie kosztów procesu, lecz winien rozważyć także okoliczność, jaki petent posiada majątek, chociażby ten nie przynosił nawet dochodu, albowiem strona, która byłaby w stanie pokryć przypadające koszty procesu, choćby z pewnym uszczupleniem substancji swojego majątku, nie może być uważana za zupełnie ubogą w rozumieniu przepisu art. 112 kpc. (O. S. N. 30. VIII. 1934. Nr. C. I. 1061/33).

15) strona, której uposażenie służbowe, choćby wskutek już dozwolonych zajęć egzekucyjnych, jest niższe niż zł. 100, a która poza tym uposażeniem nie posiada innego majątku, powinna być poczytana za zupełnie ubogą. (O. S. N. 7. IX. 1934. Nr. II. 758/34).

Dr. W. S.

Wycinki i docinki

Demagogia na zimno

Dziwnym zjawiskiem jest stan ludzki. O postępowaniu jednostki decydują w nim bynajmniej nie jej wola. Zwrócono już oddawna uwagę na dziwne podobieństwo jednostki w tłumie do człowieka, będącego w stanie hipnozy. W obu wypadkach człowiek jest zupełnie unieruchomiony, skrępowany, uwaga zaś jego skupiona jest na jednym punkcie, którym w tłumie jest zazwyczaj mówca. W tłumie hipnoza ta działa tym silniej, organizując jednostki nawet najbardziej odporne, że do wszystkiego dochodzi jeszcze nastrój otoczenia — okrzyki, poczucie siły i brak odpowiedzialności indywidualnej, kompletne zlanie się z masą — czynniki te w znacznym stopniu osłabiają sceptytyzm oraz hamulce naturalne.

Te refleksje wzbudziło we mnie przemówienie radiowe z Kongresu w Norymberdze. Przemówienie to, bez flag, blichtru i innych atrybutów uroczystości hitlerowskich było pozbawione zupełnie swej oprawy, największych swych atutów. Ot tak, po prostu bez togi. Przemawiał generał broni, przewodniczący Reichstagu, premier Prus, główny łowczy Rzeszy, minister lotnictwa, dyrektor planu czteroletniego, bywalec i ekspedient sztok holmskich szpitali psychiatycznych, uf! Herman Goering.

Próżnobyśmy szukali w przemówieniu ministra, podającego do wiadomości ogółu plany gospodarcze rządu, jakichś konkretnych danych, liczb projektów. Wystarczyło żądanie, by wierzyli, iż pracuje dla dobra ogółu. Ale mniejsza o biedną, oklepaną treść Goering co kilka słów podnosił głos aż do ryku, do zerwania, by w największym wzniesieniu wywołać oklaski i ryk wtórny, ryk tłumu. I tak w kółko, kilka słów, ryk, oklaski. Bez mała kilka godzin trwało to słuchowisko.

A gdybym znajdował się na sali... Nie, radio jest naprawdę cudownym wynalazkiem. **(mir.)**

Ludwik Maschoff

Księga życia

Idziemy w życie gnani tajną mocą
i niesiem z sobą dużą wiedzy księgę
ozdobną w klamry i złocistą wstęgę.
Niekiedy do niej zaglądamy nocą,
gdzie ciemno w duszy, gdy jeszcze
z ukrycia
nie przyszły do niej jasne światła
słońca.
I tak idziemy z tą księgą bez końca
I niesiem z sobą w niej zagadkę życia

* * *

Po raz pierwszy w Krakowie

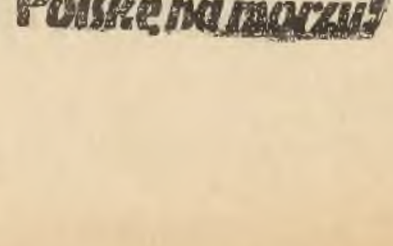
pokaz grupowych skoków ze spadochronem

Jak się dowiadujemy, w dniu 26 bm w czasie 14 Tygodnia Lotniczego na lotnisku w Rakowicach odbędzie się poraz pierwszy w Krakowie pokaz grupowych skoków ze spadochronem. „Skoczki" spadochroniarze przybędą z Warszawy samolotem i nad lotniskiem Aeroklubu Krakowskiego w godzinach popołudniowych rozpoczną skoki. Impreza ta zorganizowana przez Komitet LOPP została przyjęta b. życzliwie przez społeczeństwo krakowskie, które nie widziało na swoim terenie tego rodzaju imprezy.

*

W dniu 26 bm. odbędzie się w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego przedstawienie życzliwie przez sołeczeństwo przyjętej sztuki Raymonda p. t. „Pierwszy Dancing Zuzanny" po cenach zniżonych. W sztuce tej biarą udział Wiktor Biegański, który świetnie rozpoczął sezon w „Grubych rybach", a obecnie rozwija wyborny talent aktorski, oraz Hanna Bielska, Jadwiga Kopijowska, W. Woźnik, Z. Modzelewski i inni. „Pierwszy dancing Zuzanny" to „bomby" gazu rozweselającego w czasie 14 Tygodnia Lotniczego. Przedsprzedaż biletów w Ośrodku Lotniczym, róg Podwala.

W tymże samym dniu na lotnisku w Rakowicach odbędzie się pokaz lotniczy z bardzo interesującym programem. Na program tego pokazu złożą się loty szybowcowe holowane, pokaz bombardowania, akrobacja lotnicza, loty pasażerskie za biletami wylosowanymi oraz po raz pierwszy w Krakowie pokaz grupowych skoków ze spadochronami. Ten ostatni pokaz wykonają skoczki sprowadzeni z Warszawy. Bilety do wylosowania na loty pasażerskie do nabycia w Ośrodku Lotniczym.



REPERTUAR TEATRU IM. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Niedziela 26. 9. „Grube ryby" o godz. 16-tej.

Niedziela 26. 9. „Rozwód" o godz. 20-tej.

Poniedziałek 27. 9. „Występ teatru „Cricot" o godz. 21-szej.

Wtorek 28. 9. „Rozwód" o godz. 20-tej.

„CRICOT" Teatr Awangardy L. L. P. A. P. i Klub Artystów daje wieczór w Katowicach „Serwa Podrona" Pergolesi (2 antrakty z XVII wieku) Pierwowzór opery Buffo. Interpretatorzy sceniczni z Krakowskiego Instytutu Muzycznego. Dyryguje: Leon Arten. Kostiumy: Zygmunt Waliszewski. „Serce Panny Agnieszki" surrealistyczna groteska Józefa Jaremy w wykonaniu Klubu Artystów w Katowicach. Występ Teatru „Cricot" odbędzie się w poniedziałek dnia 27 września o godz. 21.

Z TEATRU W. SOSNOWCU

Teatr miejski w Sosnowcu — po udanej inauguracji sezonu komedią Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może"... wystawia w sobotę 25 bm. drugą swoją premierę doskonałą komedię Jana Vaszary'ego pt. „Małżeństwo".

Udział bierze cały zespół, reżyseruje St. Szpiganowicz.

TRYBUNA SPORTOWA

Jutrzejsze imprezy sportowe w Krakowie

Jutrzejsza niedziela stać będzie cał kowicie pod znakiem piłki nożnej. Na pierwszy plan wybija się oczywiście spotkanie ligowe, w którym drużyna ludwinowska musi absolutnie zwyciężyć, aby móc jeszcze marzyć o pozostaniu w lidze. Poza tym ciekawie zapowiadają się mistrzostwa w lidze okręgowej i klasie A. Szczegółowy program przedstawia się następująco:

Godz. 15'30, boiska Garbarni: Wisła—Garbarnia.

Liga okręgowa

G. 11, b. Olszy: Nadwiślan—Olsza, s. p. Bartyzel, g. 11, b. Cracovii. Wisła IB—Cracovia IB, s. p. Arczyński, g. 11, b. Grzegórzeckiego: Fablok—Grzegórzecki, s. p. Rumpler, g. 15, b. Korony: Zwierzyniecki—Korona, s. p. Filipkiewicz, g. 15'30, b. 20 pp.: Podgórze—Krowodrza, s. p Zapiór, g. 15'30, b. Tarnovii: Wawel—Tarnovia, s. p. Scherer.

O wejście do ligi okręgowej

g. 15, b. Sandecji: Zw. Strzel. Chełmek—Sandecja, s. p. Immerglück.

Klasa A.

g. 9'30 b. Makkabi: Siła—Jutrzenka, s. p. Seidner A., g. 10, b. 2 p. lot. Łagiewianka—Rakowiczanka, s. p. Kempiński, g. 11, b. Garbarni: Unia—Kabel, s. p. Herman, g. 11'15, b. Szk. Podchor.: Skawinka—Łobzowianka, s. p. Landesdorfer, g. 13'30, b. Garbarni: Legia—Garbarnia, s. p. Wyrobek, g. 13'4, b. Olszy: Wolania—Czarni, s. p. Feret, g. 15'15, b. 2 p. lot.: Hagibor—Prądniczanka, sędzia p. Zdybalski, g. 15'30, b. Prokocimia: Dąbski—Prokocim, s. p. Guńkiewicz.

Poza tym odbędzie się szereg meczów o puchar KOZPN oraz mistrzostwa klasy B.

ZAWODY KOLARSKIE NA SZOSIE

g. 10, start do zawodów szosowych RCK Legii przy rogatce Bronowickiej.

LEKKOATLETYKA

g. 10'30, b. Cracovii: Trójbój pań o mistrzostwo KOZLA.

WISŁA—MAKKABI

decydujące spotkanie o drużynowe mistrzostwo bokserskie Krakowa

Dziś w sobotę dnia 25 bm. o godz. 16-tej odbędzie się na boisku Makkabi przy ul. Dietla—Koletek decydujący mecz bokserski o mistrzostwie okręgu krakowskiego pomiędzy dotychczasowym mistrzem Wisłą a wzmocnionym zespołem Makkabi, która pozyskała ostatnio kilku dobrych zawodników i dysponuje obecnie bardzo silną drużyną.

Poprzedzą walki wstępne młodzików Wisłu i Makkabi.

Henkel ciężko kontuzjonowany

Nowy Jork. W Los Angeles są już w pełnym biegu mistrzostwa Pacyfiku.

Po raz pierwszy po dłuższej przerwie w zawodach tych startuje słynna niegdyś tenisistka amerykańska Helena Wills-Moody, która bierze udział w grze podwójnej w parze ze słynnym tenisistą niemieckim von Crammem.

W pierwszej rundzie gry mieszanej para ta pokonał duble amerykansko-angielski Anderson—Ingram 6:1 ,6:2.

W grze pojedynczej tych samych zawodów v. Cramm pokonał w drugiej rundzie Amerykanina Hunta 6:4 4:6, 6:1, 3:6, 6:2. Walka jak widać z wyniku, była bardzo zacięta.

Drugiej rakiecie Niemiec Henklowi nie powiodło się w turnieju w Los Angeles. W czasie meczu przeciwko znanemu tenisiście amerykańskiemu Gene Mako, w pierwszym secie Henkel przewrócił się i zranił w kolano tak ciężko, że natychmiast przewieziono go do szpitala.

Niespodzianką dnia była porażka doskonałej tenisistki niemieckiej Horn, która pokonana została łatwo przez mało znaną Amerykankę Blank 6:3, 6:3.

Zjazd gwiaździsty do Zaleszczyk

Sekcja samochodowa Polskiego Touring Klubu zorganizowała przy udziale Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich zjazd gwiaździsty do Zaleszczyk z okazji święta winobrania. W zjeździe wzięło udział 15 zawodników.

Ostatnio dokonano obliczeń zjazdu, który dał następujące wyniki: 1) kpt. Bronikowski na Tatrze (339 pkt.) przeleciał 1.128 km), 2) Min. Siedlecki na Mercedesie 318 pkt., 3) Bergfried 267 pkt., 4) Schaff 257 pkt. 5) Bierowski 244 pkt., 6) Kamiński 239 pkt., 7) Krzysztofowicz 237 pkt., Pierwsze miejsce wśród motocyklów zdobył Ulman na motocyklu BSA.

Obliczono także wyniki zjazdu gwiaździstego do Zakopanego z okazji motocyklowego rajdu. 1) miejsce zdobył p. Weigt (Łódź), 2) Terzyński (Warszawa), 3) Grętkiewicz (Łódź), 4) Rosenblatt, 5) Meyer, 6) Kwiatek.

200.000 zł. będzie kosztował Stadion PW i WF w Chorzowie. Obecnie znaj duje się on w stanie rozbudowy. Po zrealizowaniu zamierzonych: inwestycji (korty, pływalnie), stadion chorzowski stanie się jednym z najnowocześniejszych stadionów w Polsce.

Nowy rekord Europy w dysku ustanowił Norweg Reidar Sörlie, uzyskując świetny wynik 51,57 m.

MECZ POLSKA-BELGIA W ROKU 1939?

Na ostatnim zebraniu Belgijskiego Związku Piłki Nożnej była rozpatrywaan propozycja Polski rozegrania meczu rewanżowego Polska—Belgia w Warszawie na wiosnę roku przyszłego.

PZPN chcąc otrzymać odpowiedź jeszcze w bieżącym miesiącu, prosił Belgów, by powzięli decyzję przed 15 września.

Sprawa meczu z Polską zajęła członkom Związku belgijskiego blisko godzinę czasu. Jest ona niesłychanie skomplikowaną, gdyż mecz ten powinien być rozegrany w sezonie 1936/37. Tymczasem PZPN, od którego zależało powzięcie inicjatywy, zwrócił się dopiero przed kilku miesiącami, chcąc widocznie doprowadzić ten mecz do skutku w sezonie 1937/38.

Belgowie tymczasem mogli przyjechać do Warszawy na wiosnę roku bieżącego, zwłaszcza, iż bawili w Rumunii. Nie mogą natomiast w żaden sposób znaleźć wolnej daty w nadchodzącym sezonie. Mają oni bowiem do rozegrania dwa tradycyjne mecze z Holandią, które przynoszą im więcej pieniędzy, niż wszystkie pozostałe, jakie grają w ciągu roku. Trzeci, również tradycyjny mecz grają z Francją. Poza tym muszą wyjechać do Włoch w celu rozegrania spotkania rewanżowego, które w roku ubiegłym nie doszło do skutku z powodu sankcyj. To ostatnie spotkanie grają oni ze względów politycznych — siostra króla Leopolda jest żoną następcy tronu włoskiego. — Ponieważ na walnym zebraniu klubów belgijskich zabroniono Związkowi kontraktować więcej niż 6 meczów w sezonie, pozostają Belgom jeszcze dwie wolne daty.

Tymczasem w roku przyszłym odbędą się rozgrywki o mistrzostwo świata i Belgię czekają mecze eliminacyjne. W wyniku tego nie jest ona w stanie wysłać do Polski na wiosnę roku przyszłego swej reprezentacji i zwróci się do PZPN z propozycją rozegrania tego meczu dopiero na wiosnę 1939 r.

Odpada również możliwość grania z Belgią na jesieni roku 1938, gdyż kluby belgijskie zabroniły Związkowi kontraktowania spotkań międzypaństwowych na początku sezonu piłkarskiego.

Helena Stephens przechodzi na zawodostwo

Amerykańska mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata Helena Stephens zawarła kontrakt z amerykańską wytwórnią filmową, na zasadzie którego nagrywać będzie filmy lekkoatletyczne o charakterze instruktywnym Kontrakt ten pozbawia świetną lekkoatletkę praw amatorskich.

Obok Stephens na zawodostwo przechodzą jeszcze dwie lekkoatletki Stanów Zjednoczonych, a mianowicie Dee Boeckman i Betty Robison.

W podobnych okolicznościach przeszli na zawodostwo dwaj znani lekkoatleci amerykańscy Glenn Hardin i Glenn Moris.

Szamota bije amerykańskich asów

Znany zawodowy kolarz polski Szamota, wygrawszy dwa wyścigi przeciwko czołowym kolarzom amerykańskim, uzyskał engagement na dalsze występy. Program startów Szamoty przedstawia się następująco:

25 września w Newark, od 24 do 30 paźdz. w Filadelfii oraz od 11 do 27 listopada w Nowym Jorku. Po tym terminie Szamota startować ma jeszcze w Chicago, Milwaukee, Cleveland Pittsburgu, St. Louis, Cansas City i Indianopolis.

Finlandia—Szwecja 68:60. Mecz lekkoatletyczny akademików, rozegrany w Helsinkach.

Charlton Athletic prowadzi w tabeli Ligi angielskiej. Drużyna Charltonu nie poniosła w dotychczasowych rozgrywkach ani jednej porażki. Dalsze miejsca okupują z równą ilością punktów: Arsenal, Stoke City, Bolton Wanderers, Leeds United i Wolverhampton Wanderers.

Jesse Ovens, czarny król szprinterów rozstał się definitywnie z bieżnią Ovens zorganizował obecnie własną orkiestrę jazzową, z którą objeżdża wszystkie Stany. Po powrocie do rodzinnego Clevelandu, Ovens zamierza występować jako artysta w nocnym klubie.

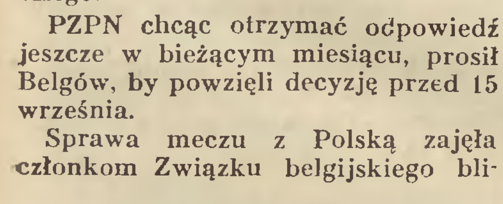
Admira zeszłoroczny mistrz Austrii po poniesionej ostatnio porażce z F. A. C. 0:2 (0:0) znalazła się na ostatnim miejscu w tabeli. Fortuna piłkarska kołem się toczy.

Włochy prowadzą w pucharze środkowej Europy

Po dwóch meczach niedzielnych o puchar piłkarski Środkowej Europy (którego nie należy identyfikować z pucharem „Mitropa"), w których Austria pokonała Szwajcarię 4:3, a Węgry rozgromiły Czechosłowację 8:3, w tabeli prowadzą Włochy.

Szczegółowy stan tabeli przedstawia się następująco:

Włochy	3	6	7:2
Węgry	5	6	20:14
Austria	4	6	11:10
Czechosłowacja	5	6	14:15
Szwajcaria	5	0	10:21



Włoch i Niemiec - dwa bratanki

Dziś w sobotę dyktator włoski stanął na ziemi niemieckiej w Monachium, witany z całą pompą, jaką hitlerowcy — to trzeba im przyznać — potrafią urządzić. W stolicy Bawarii Mussolini uda się na manewry w Niemczech północnych, stamtąd do Berlina. Rozumie się, że będą parady, przemówienia — cały rejestr „serdeczności" i podkreśleń dla Europy, że ta oś Berlin—Rzym istnieje i działa.

Jaki jest cel tej podróży? Wiadomo, że dyktator włoski poraz pierwszy dopiero opuszcza swój kraj i to wśród niezwykłych środków ostrożności dla zapewnienia bezpieczeństwa jego cennej osoby. Wiadomo też, że Hitler rzadko ukazuje się publicznie a jeżeli już musi (Norymberga), to pod silną ochroną przed — entuzjazmem mas. Jeżeli więc obaj ryzykują podróż i występy publiczne, musi ich do tego zmuszać siła wyższa niż sama chęć zobaczenia się.

Jest rzeczą pewną, że zarówno Niemcy jak i Włochy, są w Europie odosobnione i dlatego nawzajem na siebie skazane. Jak Hitlerowi nie udało się wbić klin między Anglię i Francję, tak Mussoliniemu nie udało się zapomocą szantażów i pobrzękiwania szabelką nastraszyć Anglię osiągnięcia wolnej ręki w Hiszpanii i na morzu Śródziemnym.

Dziwnymi drogami chadza polityka międzynarodowa, robiąc z zaciętych wrogów serdecznych przyjaciół. Dla historii jest rzeczą pewną, że Włochy Niemcy, a dziś ten sam wiarołomny kraj jest jedynym przyjacielem Niemiec. Czy jednak naprawdę prawdziwym przyjacielem, tj. takim, który w chwili niebezpieczeństwa daje dowody przyjaźni?

Pisma włoskie, które piszą tylko to, co oficjalnej polityce dogadza, piszą bez osłonek, że o sojuszu pisanym między Włochami a Niemcami nie ma mowy. Włochy nie mają najmniejszego interesu w wyjściu poza Brenner, Niemcy zaś nie mają interesu w ustaleniu przewagi Włoch na morzu Śródziemnym. Włochy szukają, bo muszą, zbliżenia do Anglii i Francji, te zaś są głównymi państwami, przeciw którym skierowane są zbrojenia Niemiec.

Na sojusz więc nie ma miejsca. Co więc jest? Nic innego jak chęć dwóch faszyzmów zademonstrowania światu, że istnieją i — grożą. To w Londynie i Paryżu nie zrobi silnego wrażenia.

XIV Tydzień Lotniczy rozpoczęty!

Tydzień Lotniczy rozpoczyna się dnia 25 września i trwa do dnia 1 października. Główna uroczystość Tygodnia odbywa się w niedzielę, dnia 26 października 1937. W tym dniu rano, począwszy od godziny 9'30 będą się odbywały na Rynku krakowskim manifestacje. Rozpocznie ją zbiórka Kół LOPP. oraz młodzieży, zgrupowanej w Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, nabożeństwo w kościele N. M. Panny, dalej nastąpią przemówienia, pochody propagandowe z orkiestrami. Niesione będą transparenty, na których wypisane będą hasła LOPP., by przypomnieć całemu społeczeństwu, jak ważną rzeczą dla obrony kraju, życia i bezpieczeństwa wszystkich obywateli, jest silna obrona przeciwgazowa oraz potężne lotnictwo. LOPP. przygotowuje obronę kraju na wypadek nieprzyjacielskiego nalotu. Buduje schrony przeciwgazowe, stwarza silne lotnictwo. Kształci też kadry przyszłych lotników i drużyn przeciwgazowych.

Każdy obywatel ma obowiązek poprzeć LOPP w tym działaniu.

Niechaj podczas Tygodnia i podczas zbiórek datków na LOPP. nikt z was nie odmówi datku i zaopatrzy się w odznakę spełnionego obowiązku!

„GLÜCKEL HAMELN" — IDY KAMIŃSKIEJ ZDOBYŁA KRAKÓW

Śmiało można powiedzieć, że przedstawienie „Glückel Hameln" („Żądam Sprawiedliwości"), którym Ida Kamińska rozpoczęła sezon teatralny zaliczyć należy do najpiękniejszych i najbardziej wartościowych w repertuarze żydowskiego teatru od szeregu lat. W zupełności usprawiedliwiona była fama o tym przedstawieniu, fama głosząca, że teatr żydowski znalazł w sztuce Gdańszczanina Maksa Baumana nietylko dramat historyczny, ale i sztukę, krzepiącą w okresie pesymizmu.

Przedstawienie to, grane ostatnio w Łodzi 60 razy, stanie się niewtpliwie ewenementem w życiu Krakowa. Początek przedstawień o godz. 8'45 (punktualnie), koniec o godz. 11'10. Przedsprzedaż biletów w firmie Fischhab, ul. Grodzka.

Kronika żywiecka

HARAKIRI WŁAMYWACZA

W ręce władz policyjnych wpadli trzej włamywacze, a to Władysław Wyczynek, zam. w Krakowie, ul Barska 87, Józef Gąbkiewicz, zam. w Sosnowcu, ul. Robotnicza 6, tudzież niejaki Jakub Janik, którzy do spółki dopuścili się kradzieży domowych na szkodę Józefa Kurka w Żywcu i Franciszka Siwka w Sporyszu.

Włamywaczom odebrano część łupu i odstawiono ich do aresztów policyjnych.

Wyczynek przebywając w areszcie popełnił „harakiri" przy pomocy żyletki, którą zranił sobie brzuch i piersi, tak, że musiano go przewieść do szpitala.

Wobec odmowy dyrekcji szpitala, musiano go z powrotem odstawić do aresztów, gdzie będzie przebywał aż do wyleczenia.

WYSTĘP ZŁODZIEI BIALSKICH W ŻYWCU

Onegdaj włamali się przybyli na „gościnne występy" z Białej złodzieje do mieszkania Stanisława Koziarskiego w Żywcu, przy ul. Sienkiewicza i skradli ubrania, biżuterię i książeczkę PKO ogólnej wartości kilkuset złotych. Policja jest już na tropie sprawców, których nazwisk ze zrozumiałych powodów nie można ujawnić.



POŻAR KOŚCIOŁA W ŻOŁYNI

W Żołyni obok Rzeszowa wybuchł pożar w tamtejszym kościele parafialnym, który na szczęście szybko zdołano zlokalizować.

Przyczyną pożaru była blaszanka z rozżarzonym węglem, od której się jęły drewniane schody, na których ministrant ustawił blaszankę.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 9000 zł.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.